

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
presyiany
bywa co sobota
poctą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent
z przes. poczt 35 ct.
którą dodaje się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kosztuje
2 centy.

Panowanie Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego.

Ktokolwiek chciał zostać w Polsce królem, musiał z narodem zawierać ugodę i podpisać warunki, pod jakimi się mu tron ofiaruje. Do tych warunków ugodnych, które się po łacinie zwały pakta konwentu, wybierano zawsze komisarzy, czyli pełnomocników. Takich i teraz wybrano i dzień elekcji naznaczono na 27. sierpnia.

W roku 1773 było już postanowione na życzenie Moskwy i Prus, że królem nie może być kto inny tylko Iiast, to jest Polak. Wiedzieli dwory dobre, że obcy monarcha np. Francuz lub Austriak, miałby już pewnych sprzymierzeńców w tym kraju, z któregoby pochodził, więc Polska pod takim królem mogłaby być bezpieczniejszą przed jakową napaścią. Wiedzieli też, że dziedziczny król, choćby Polak zwolna ustaliłby tak rządy, żeby zapobiegł wszelkim rozruchom i kłótniom, jak to było przez 500 lat za rodziny Piastów. Musiały więc dwory dla swej własnej korzyści koniecznie żądać tego, żeby król nie był z obcej ziemi, tylko Polak i żeby nie był dziedziczny, tylko zawsze z innego rodu wybrany.

Siostrzeniec Czartoryskiego, wojewody ruskiego, Stanisław Poniatowski miał najwięcej widoków na tron, ponieważ był dorodny i dotąd ulubieniec rozpustnej carycy Katarzyny II i dosyć niedołężnego ducha pod względem wojskowości, tak że go się sąsiedzi nie potrzebowali obawiać. To wiedząc stronnicy sascy i widząc, że stronnictwo Czartoryskich wzięło górę, ustąpili zupełnie z pola, a po części i z kraju. I tak hetman Branicki uszedł na Spisz do Węgier, pod opiekę cesarza austriackiego, Karol Radziwiłł w szczęśliwej bitwie jednej pobawiwszy Moskali, umknął na Wołoszczyznę. Domy Potockich przejęli się, gdy się dowiedzieli, że wszechmocni Czartoryscy będą ich usuwali od urzędów i że przysięgli im zgnęb. Pięciu z tych Potockich chcieli skonfederować szlachtę w Haliczu i podnieść wojnę przeciw Moskwie, ale ich kniaź moskiewski Daszkow pojmał i osadził w Łańcuch.

Ztąd poszło, że elekcja, na którą zwykle zjeżdżali sta tyśory szlachty, teraz była tylko czczą paradą, bo już z góry było ukartowane, kto ma być wybranym.

Jeszcze nigdy tak mało wyborców się nie było zjechało; stanęło szlachty tylko 16.000. Dla zachowania jakiegoś takiego pozorów, Moskale wyszli z Warszawy, aby się zdawało, że wybory są wolne. W mgnieniu oka zgromadono się na warunki panowania, które spisano w 40stu artykułach. Przyznano nowemu królowi mennicę, czyli prawo bicia pieniędzy, pocztę i cztery najbogatsze starostwa; pozwolono rekrutować kilka pułków wojska gwardji. Co ustanowisz, przypuszczono posłów cudzoziemskich, żeby każdy z nich, jeżeli chce, przedstawiał kogo do tronu.

Nuncjusz, czyli poseł papieżki, zalecał katolika; poseł carywej i poseł pruski zalecali Stolnika Wielkiego księstwa

litewskiego, Stanisława Poniatowskiego. Przyjmowano potem posłów księcia kurlandzkiego, który także o tron się starał.

Nareszcie przystąpiono do zbierania głosów. Zebrano je we trzy godziny. Podpisało się na Stanisława Augusta 5584 ludzi. Pamiętajmy! Pięć tysięcy pięćset szlachty obrało króla dla narodu dwudziestomilionowego. Taką już była w kraju niemoc i obojętność. Reszta szlachty ani też nie podpisywała, tylko okrzykami się kontentowała... Prymas, starszek wiekiem pochylony, w ozdobnej kolcasie obiechtł okopy, czyli wały pod Wolą, w Warszawie, powtórzył trzykrotnie pytanie, kogo które województwo królem sobie mieć życzy i jednozgodnie obranego Stanisława Augusta okrzyknął królem na dniu 7. września roku 1764.

Nie widziano podobnej elekcji. Nikt krwii się nie oblał, nikt wina nie chłystnął, wody nawet na polu elekcji nie było...

Trzech tylko panów — o zgrozo! nosilo jeszcze strój polski starodawny; reszta wszyscy, nawet król nowo obrany, król polski — o hańbo! ubrani byli po francuzku!... Dawniej nie byłoby to uszko; dziś już nowa moda wszystko była przeniknęła.

Uwiadomiono o wyborze Stanisław, udał się konno do kościoła św. Jana w Warszawie, a stamtąd do zamku. Przemowa jego w kościele, jaką miał po przysiędze, była piękna i rzetna i wszystkich do łez poruszyła. Przysięgł na pakta conventa w dniu 13 września. Koronacja odbyła się w Warszawie w dzień św. Katarzyny, jako dzień uroczysty, bo w imieniny carywej. Nie wstydził się panowie. Obrzęd tego dokonał prymas; młody wtedy kapłan, późniejszy biskup-prymas i poeta, Ignacy Krasiński, miał na tej uroczystości kazanie, zwiastując narodowi świętną pod takim monarchą przyszłość...

Niestety! za lat 8 miano rwać pierwsze kawałki z tej Piaśta korony!...

Powiadają że matka czy to przecuciem dziwnym, czy też skutkiem przepowiedni jakiegoś włoskiego astrologa (co to czyta w gwiazdach) już od kolebki sposobila syna do tronu. Była ona bardzo dobrą matką i wysmienitą Polką; ojczyznę kochała z duszy całej. Wpajając w syna upodobanie do prac, naukę dziejów, przykładała starożytnych i nowszych bohaterów, równocześnie wlewała w niego męztwo, wytrwałość, wspaniałość; słowem, chciała mieć z niego bohatera... A że już Stanisław za młodu dużo jeździł po Europie, byłwał na dworach królewskich, we Francji i w Anglii, miał więc na pozór wszystko co było potrzebne do sprawowania błogosławionych rządów.

Ponieważ Stanisław był z przyrodzenia łagodny i do brotliwy, dla tego umował i najzaciętszych przeciwników; w krótkim czasie wszyscy wydali się być zupełnie przejednani. Jeden tylko Karol książę Radziwiłł, sławny książę Panie Kochanku, którego na rozkaz carycy konfederacja litewska wyzuła z całego majątku i ze wszystkich godności, nie uznawał Stanisława i żył na wygnaniu. Znośnie to było wygnanie, bo konfederacja zostawiła mu jednak 40.000 złotych rocznego dochodu, tak że książę nie tylko sam żył wygodnie, ale i dwór liczny utrzymywał.

Wyjechał też był ze złotymi figurami dwunastu apostołów: — a każda miała półtory stopy wysokości — które to figury odziedziczył był w kaplicy Nieświezkiej po przodkach swoich. Mógł przeto książkę czekać na przeprosiny królewskie i nie uznawał narzuconego przez Moskali pena.

Gdy tak poważacznie nastąpiło uspokojenie, kraj wytchnął pod spokojem i porządkiem, jakiego nie znał od dawna. Zaczęto upiększać Warszawę różnemi gmachami publicznemi i obywatelskiej własności. Potocki założył w Niemierowie szkołę kadetów, to jest dla takich, co chcieli być oficerami. Książę Michał Ogiński wykopał siedmiomilowy kanał między Szczarą a Jasiądą, przez co przyczynił się do osuszenia błot piskich, a połączył Niemen z Dnieprem, czyli morze Bałtyckie z Czarnem. Czartoryski wystawił w Warszawie przepyszne koszary dla gwardyi pieszej i t. d.

Rozpoczął się też i wielki ruch naukowy. Poczęły wychodzić gazety, jako to Monitor, który służył ku naprawie obyczajów; uczeni, jak Ignacy Krasiński, w onczas biskup Warmiński, Adam Czartoryski, X Wyrowicz, X. Bohomolec, Łojko, Chreptowicz, Minarowicz, Althertrand, zadziwiali nauką swoją i budzili cały naród do pracy. Otworzono też 19go Listopada stały teatr narodowy, którego dotąd nie było. Grano po raz pierwszy komedją Józefa Bielawskiego pod tytułem „Natręty“. Słowem, w dwa lata odmieniła się zupełnie postać kraju; „spętany olbrzym zrzucił kajdany.“ — Kozacy, przez Moskwę zawiedzeni i dręczeni, zaczęli wzdychać do Polski i byli gotowi wzmocnić jej potęgę. Zobaczemy potem, jakich użyła Moskwa środków, aby ich od tego odciągnąć..

Wszystko więc miało się ku lepszemu — ale Moskwa czyhała na swą ofiarę. Proszono Moskwę, aby pozwoliła na zniesienie *liberum veto*, a przynajmniej, żeby jeden głos zrywać sejmu nie mógł. Moskwa zezwalała, aby Polska stała się dla niej użyteczniejszym sprzymierzeńcem. Proszono Moskwę, aby zezwoliła na pomoczenie siły zbrojnej: Moskwa zezwoliła na 50.000 żołnierza, ale pod warunkiem, że Polacy zawrą z nią przymierze zaczepne i odporne, czyli że na jej rozkaz stawią się do wojny przeciw komu Moskwa zechce. Było w kraju jeszcze tyle wstydu, że nie zgodzono się na to. Zaczęto nawet głosować napierać się o to, aby wojsko moskiewskie ustąpiło z kraju, królowi zaś pruskiemu zabroniono brać w Polsce rekruta i koni. Tego porządku, tego ładu, tego odrodzenia znieść nieprzyjaciele nie mogli, dla tego rychło zaczęli swoje knoiania.

Nasampróżd przelał się król pruski Frydryk Igi, bo spisek uknuty przez niego zdawał się wydawać inne owoce, a nie takie jakie on chciał. Wpadł on na myśl, że został oszukany, że Stanisław ożeni się z Katarzyną i że w ten sposób dwie korony na jednej spoczną głowie. Myślał podobnie i Stanisław, lecz obydwaj się mylili.

Katarzyna wyraźnie swym postom przykazała, żeby na żadną istotną poprawę rządu w Polsce nie pozwoliła, a w szczególności, żeby nie pozwoliła znieść ani *liberum veto*, ani elekcji t. j. wolnego wyboru króla. Reformatorowie zwodzili Katarzynę póki mogli, nawet namawiali króla, aby do carycy pisał bardzo uległe i przyjazne listy, aby oni tym bezpiecznie mogli w skrytości pracować. Posłów samych umowano pieniędzy, byle tylko milczeli. I tak Keiserling, Moskal brał ruchomości, obrazy, księgi i konie, za co uchwały sejmu podawano mu po łacinie, tak że ich sens był inny jak ten, który był w polskim ich brzmieniu. (O wstydzie! tak się kryła Polska Chrobrzych przed kaczkami!) Repnin, drugi posł moskiewski, przjął po prostu pensję brał rocznie 10,000 czerwonych złotych stałej pensji. Na pruskiego rezydenta nie uważano wcale, bo Prusy

w Petersburgu nie znaczyły zupełnie; wystarczyło dać mu rocznie tysiąc talarów. Uspytali więc reformatorowie Moskwę, ale nie długo Frydryk zwrócił uwagę carowej na polskie reformy, wystawił jej, że gdyby Polska urządziła się na sposób angielski, toby mogła się stać groźną sąsiadom. Oua też, sama ze siebie mądra, dała niebawem postom ostre napomnienie, powiększyła fundusze na zakupstwo Polaków i wnet poczęła brać się szczerzej do dzieła. (C. d. u.)

Jaką ilość siewu oziminy brać na morgę?

Nasi gospodarze mają często tę zasadę przy siewie: im więcej zasiejesz, tem więcej sprzątniesz i żło bardzo na tem wychodzą. Niejednokrotnie napotkaliśmy można tak mocno ziarnem obrzucane pole, że ono ledwie ma miejsce obok siebie leżeć, gdzież tu mają się pomieścić kłosy. Wszak zboże w ziemi się krzewi i im więcej ma do tego miejsca, tem lepiej wyrasta, tem piękniejsze wydaje kłosy. Za gęsto zasiane zboże krzewić się nie może, a ściśniona na kawałku ziemi, drobne daje kłoski i nędzny dochód.

Porzucićż zatem wreszcie błędną zasadę siania zbyt gęsto, bo to tylko szkodę przynosi.

Ilość mającego się siał ziarna zależy: od ziemi, od czasu siewu i od siewu samego.

Na ziemi bardzo mocnej i zupełnie lekkiej wysiewa się zwykle kółkowiek więcej ziarna, na ziemi średniej najmniej, bo to najlepiej się zbiorze krzewi.

Również uważać trzeba na to, czy ziemia w dobrej kulturze lub czy też słaba i jałowa. Na dobrze uprawnej i od dawna przegnojonej roli zawsze mniej wysiewać potrzeba, bo zboże mocno się krzewiąc łatwiej wylega.

Ażby regulować wysiew urzędzono siewniki, które na pewną przestrzeń oznaczoną ilość siewu wyrzucają, co zresztą i doskonały uprawny siewcaz dokona.

Co do czasu siewu to zawsze siew wcześniejszy może być rzadszy od późniejszego.

Niemniej jakość siewu wpływa na ilość. Nie mówimy tu o nieczystym ziarnie, bo takowego wcale siał nie trzeba. Ziarno do siewu powinno zawsze być wżorowo oczyszczone z nasion, zielsk i posładu. Tylko niedbalca wysiewa liście ziarna, trzymając się zasady wygłaszanej czasem przez opieślanych gospodarzy na obronę swych czynów, że, byle powtórnie posużyło to i posład dobrze obrodzi.

To są wypadki, na które liczyć nie trzeba, bo tylko ten się może czegoś dobrego spodziewać, kto dobrze swoje zadanie wypełnił.

Wracając tedy do tego o ile jakość siewu na ilość wpływać może, nadmieniamy, że przedwzyskiem, ten kto świeże do siewu z innego miejsca sprowadził ziarno, może go zarazem nieco mniej siał, bo ziarno w nowych gatunkach również na razie lepiej *dzóbło* rozwija.

Żyta zwykle mniej się wysiewa na pewną przestrzeń, niż pszenicy.

Ażby uregulować wysiew i nieco go oszczędzić, zaprowadzono siewniki rządowe. Przy takim siewie ziarna jedno za drugim regularnie padają, a mając przestrzeń pomiędzy rzadkami, mogą się swobodnie rozkrzewić. Ponieważ zaś każda ziarno w ziemi pod pewne dostanie się przykrycie i zejść może, przeto można tu o tyle oszczędzić ziarna, o ile go przy zwykłym rzutowym siewie na powierzchni znajdujemy.

Znaczną ilość ziarna można oszczędzić przy siewie rządowym, skoro się pomiędzy rzadkami po wejściu pszenicy za

pomocą gracki ziemię wrusza i zielsko tepi, wtedy pszenica bujniej się rozkrusza przy takiej troskliwości i pokryje swymi silnymi krzewami całą przestrzeń, jaka między rzadkami pozostała, a pokryje ją silnymi kłosaami, które znacznie powiększają sprzęt. Do uprawy takiej w szeroko stojące rzędy potrzeba ziemi dobrej i w wysokiej kulturze, a uprawę taką zastajemy na polach Anglii, która wszystkie swe zboża rzędowym uprawia siewnikiem. Można i u nas się to kiedyś więcej rozpowszechni; tymczasem dbając o dobrą uprawę ziemi, nie obświadczy ją za gęsto ozimina, a sprzęty tem będziemy mieli lepsze.

Koniczyna szwedzka.

(Trifolium hybridum)

Coraz obszerniej jest uprawiana w Anglii, Francji i Niemczech, i coraz częściej zastępuje zwykłą koniczynę czerwoną. Nie od rzeczy zapewne będzie, gdy czytelnikom, mało z tą rośliną obeznanym, bliższe o niej podamy szczegóły.

Koniczyna szwedzka udaje się wszędzie, gdzie i czerwona dobra zbiory przynosi; a nawet na gruntach, które z powodu wilgoci, nie sprzyjają lucernie, esparzacie i koniczynie czerwonej, koniczynę szwedzką można siać bez obawy. Nie lęka się ona przymrozków, tylko na ziemi piaszczystej i na niej w ogóle mierne daje pokosy. Można ją siać w jesieni, co jest nader korzystną rzeczą z tego względu, że siana na wiosnę daje pierwszy pokos dopiero w połowie lub w końcu lipca, a siana w jesieni, dochodzi razem z koniczyną czerwoną; wynika ztąd jeszcze i ta korzyść, że można jej użyć — po sprzęcie jęczmienia — na obsianie tych miejsc, w których czerwona nie weszła lub wymokła i t. p.

Wysokość koniczyny szwedzkiej nad czerwoną polega na punktach następujących: udaje się na ziemiach gorszych, gdzie czerwoną siać nie można, — ozaz na polach, które na parę lat przedtem obsiane były koniczyną czerwoną; wytrzymała jest na zimno i wilgocę, na lekkich glinach daje dwakroć lepsze zbiory niż koniczyna biała; bydło zjada ją ze smakiem, zarówno zieloną jak i w postaci siana, a przy tem wpływa ona na wydatek mleka jeszcze lepiej niż koniczyna czerwona. Szczególniej polecić ją można dla gruntów sapowatych, wilgotnych, gdzie koniczyna czerwona tylko przez jeden rok wytrzymaje.

Koniczynę szwedzką siać można samą, albo w jęczmieniu, w owsie, lub — na zimę — w życie. Rozrasta się ona nieco późno, ale tak bujnie, że żaden chwast zagłuszyć jej nie zdoła. Może się obyć bez nawozu, lubo na gruntach bogatszych obfitsze plony wydad. Znosi przedplony wszelkiego rodzaju bez wyjątku i może być siana po sobie w krótkich odstępach czasu.

Nasienie jej jest daleko droższe od nasienia koniczyny czerwonej, ale różnica ceny znika w obec tej okoliczności, że daleko mniej go wychodzi. Przytem, nie potrzebuje ona ani tak starannej uprawy, ani takiej ogledności przy użyciu na pastwisko jak koniczyna czerwona, bowiem szybko dorasta i zadarnia się, i łatwo zapuszcza korzenie, nawet w niezbyt suchonej roli.

Jest jednakże pewna okoliczność, na którą baczną należy zwrócić uwagę. Koniczyna szwedzka wyłga niekiedy i wskutek tego gnije; natomiast, doszedzszy około 18 cali wysokości, tworzy kulanki poziome i potem dopiero zrzuca do góry. Aby tego uniknąć, najlepiej siać ją z trawami takimi jak liś ogon (Alopecurus pratensis), psianka kępowa (Dactylis glomerata), rajgras włoski (Lolium italicum), tymotka (Pheum

pretense) i t. p., których mocne źdźbła przeszkadzają i wylęganiu koniczyny. Dobra jest także mieszanka koniczyny szwedzkiej z czerwoną, w której, koniczyna szwedzka dosięga niearż 2 $\frac{1}{2}$ lokcia wysokości.

Koniczyna szwedzka wysycha bardzo powolnie i uważać trzeba przytem, aby nie pokruszyć jej listków. Najpraktyczniejszy sposób suszenia — o ile wiemy — jest ten, aby natychmiast po skoszeniu grabić ją w maleńkie kępki, na lokcieć wysokość, te parę razy odwracać bez rozgrabiania, a gdy już dobrze podeschna, gromadzić w kopki, gdzie ostatecznie wysychają. W końcu nadmieniamy, że koniczyna szwedzka, wyborna dla bydła, nie jest stosowną dla koni, gdyż jako pasza zielona jest nadto wodnista i zawiele proteinowych substancji zawiera, a jako siano jest nadto silną i może wywołać choroby zapalne.

Więcej akuratności w polnych robotach!

Rolnik zajęty w mniejszym kawałku ziemi powinien ten swój kawałek tak akuratnie i porządnie obrobić, żeby i najmniejszego robotom zarzutu uczynić nie było podobna.

Zastwój wybaczyć można gospodarzowi rozporządzającemu większemi przestrzeniami, skoro tu i owdzie roboty nieco opieszale wykonane, bo to okiem trudno wszystko objąć, a sam zarządcający niezdolny dotrzeć często wszędzie, żeby ściśle dostrzeżać wykończającą się roboty. A jednak przynajmniej musimy, że roboty na większych majątkach są w ogóle akuratniej przeprowadzone, niż na polach włóściańskich, gdzie właścicielewoli łatwo w każdy kąt 3 i 4 razy dziennie dotrzeć.

Ile to razy zdarzyło nam się w polu, gdzie uprawa ukończona, zastać nieporządnie odorane brzozi od rowów, wielkie próżne kawały nie dobrane w rogach pól; dalej licho dokonana włóćka po siewie; brzozi pełne brył; brzozi koło dróg, lub nieuprawionych sąsiednich pól niewyglądzone i niedbałe zabronowane. Czy to powinno się napotk aż na polach gospodarza, u którego każda piędź ziemi ma wielką wartość, bo jej niewiele, a często drogo zapłaconą?

Wszak niewięcej sprawa roboty dobre i porządne opędzenie pługiem rowów i miedz, jak niedbałe. Wszak ten kawał niedoorany w rogu pola i pozostawiony odlogiem mógłby równie dobrze obrodzić, jak reszta pola, poćóż go więc nie skopać szpadlem, kiedy pługiem dojść nie można i niekorzystać z jego urodzajności!?

Jakie to miłe robi na przejeżdżającym wrażenie, skoro się widzi pole porządnie i z ścisłą akuratnością obrabione. Każdy powie, oto porządny tu mieszka i pracuje gospodarz, kiedy tak uważnie i pięknie swe pole obrobił. A jednak jak często spostrzegamy pola obsiane, nieporządnie wybronowane, zwałone perzem, bez oczyszczonych brzozi i przegonów, świadczące o niedbałości ich właściciela.

Czy przy takiej robocie możemy się spodziewać urodzaju?

Wszak tam czasem ziarno z pod brył wydosad się nie może, perz wyrzucony na wierzch, niegrabiony je dusi, a woda niemająca skutkiem braku przegonów odpływu, niszczy szlachetne rośliny wywołując porost chwastów.

Otrząśnijcie się z takiego niedbalstwa, komu ono właściciwu, wykonującą uprawę akuratnie i porządnie, niech pług, brona, szpadel i grabie swoja powinność zrobić, a ziemia za taką pilność niewątpliwie się wywdzięczy.

Nowiny ze świata.

Turcja.

Nowy sułtan już od dwóch tygodni siedzi na tronie w Stambule. Abdul Hamid jest bratem młodszym nieszczęsnego sułtana Amurata. Pisalimy już o powodach tej zminy. Teraz podajemy wam opis uroczystości wstąpienia Hamida na tron. Dziennik turecki tak ją opisuje:

Dziś rano o godzinie 7½ książe następca Abdul-Hamid efendi opuścił pałac Dolma Bagce w towarzystwie Mahmuda baszy, ministra finansów, swego szwagra. (Nie jest to ten sam Machmud basza, który za Abdul Azisa był wielkim wezyrem.)

Książę jechał powozem zamkniętym pod eskortą oddziału konnicy, zresztą bez pompy. Udał się do seraju Top Kapu (najstarszy, kilkowiekowy pałac), jadąc ulicą Taxim, dalej obok bazaru Perszembe i przez most Karköi (tj. od przedmieścia Pery głównymi ulicami).

Przybywszy do seraju, książe Abdul Hamid efendi przyjmowany był przez Mechmeda Ruszdego paszę, wielkiego wezyra, Hajrullę efendego, szeicha ül islam, Midhata paszę, prezesa rady stanu, i kilka innych dostojników.

Zaraz potem przybyli ministrowie, dygnitarze państwa, ulemowie, jenerałowie i mnóstwo urzędników wyższych z Wysokiej Porty. W otoczeniu pałacu znajdowało się wojsko wszelakiej broni dla honorów wojskowych.

Zmówiono modlitwę w świątyni, w której złożony jest birkai szarif (płaszcz proroka).

Po ukończonej ceremonii religijnej szech ül islam odczytał bi'at (akt uznania monarchy).

Po kilku chwilach spoczynku sułtan Hamid II. pojawił się na esplanadzie Orta Kapu, gdzie ustawiony był tron szczerzo złoty, służący do intronizacji sułtanów.

Zaraz ulemowie, stanowiący w półkolu przed tronem, który otoczyli ministrowie, zaintonowali i trzykrotnie odspiewali religijny hymn proklamacyjny. Obecni odpowiadali amin (amen).

Poczem bezpośrednio muzyka sułtana zagrała hymn cesarski, żołnierze prezentowali broń i pełne zapasu okrzyki „padiszach meuz bin jazza“ (niech żyje sułtan) zagrzmięły pod wiekowymi sklepieniami pałacu Top Kapu.

W tej chwili wywieziono chorągwie sułtana Hamida na gmachach publicznych i salutowano ją stu i jednym strzałem z dział baterij lądowych i na flocie pancernej.

Sułtan po ceremonii uroczystego obwołania przyjmował hołdy składane u stóp tronu przez tłum obecnych.

Poczem sułtan udał się na kaik (łódź) galowy, aby powrócił do Dolma Bagce.

Podczas uroczystości tej wywieziono Amurata z pałacu Dolma Bagce do pałacu Czeragan, oddalonego tylko o kilkaset kroków. Powieziono go czwórką pod liczną eskortą. Słychać jednak, że niebawem ma być wywieziony gdzieś dalej, bardzo daleko, aby huk dział, które z powodu uroczystości dalszych w tym tygodniu często będą w robocie, nie drażnił rozstrojonych jego nerwów. Oby tylko ten huk nie doszedł go choć w oddaleniu i nie zagłuszył biednego Amurata.

Już też odbyła się i inna uroczystość, konieczna dla uzupełnienia aktu wstąpienia na tron. Jest to przepasanie sułtana mieczem proroka; czynność ta odpowiada zwykłej koronacji w Europie i ma także same znaczenie.

Sułtan jako już władca uznany rozpoczął swe czynności urzędowe. Więc najpierw wydał też hat cesarski, czyli konstytucję, w której oświadcza, że już nie samowładnie rządzić będzie, jak dotąd bywało, lecz zwoływać będzie Radę, która czuwać ma nad wykonaniem ustaw i pilnować rachunków państwa. W tymże samym hacie zapewniono, że rząd położy wkrótce koniec wojnie serbskiej i poskromi buntowników, jak tam nazwano Serbów. Ten ustęp ma niejako być tymczasową odpowiedzią na żądanie mocarstw europejskich zawarcia pokoju. Wszyscy spodziewają się, że ostateczna odpowiedź Turcji będzie tak twardą dla Serbii i powstańców, że Moskwa, która chyba tylko na pretekst — nie zgodzi się na to i wypowie wojnę Turcji. Lecz nie chcąc od razu wkraść do Turcji przez Galicję lub Bessarabię, bo by to zaraz wywołało wielką wojnę w całej Europie, czyni przygotowania do wtargnięcia od strony Kaukazu. Czuje to Turcja i już obwarowuje twierdze w Małej Azji.

Rozmaitości.

Wywrócone w ogrodach drzewa w sposób następujący ratować można: Jak najrychlej trzeba podnieść łączące drzewa, czy to wyrwane z korzeniami, czy też trzymające się jeszcze ziemi, wykopawszy poprzednio u stóp dość obszerny dół, mogący wygodnie pomieścić korzenie, które należy skropić wodą. Zanim się drzewo podniesie, trzeba mu obciąć z wierzchołka $\frac{1}{3}$ gałęzi, a pozostałą resztę o 40 lub 50 centym. skrócić. Podnieśliśmy następnie pień za pomocą liny i koźłów, umieścić go w wykopanym dole, zasypać dobrą ziemią, podlać i pokryć nawozem. Drzewa w ten sposób wszędzone, z początku bardzo smutnie wyglądają, ale powoli stopniowo całą swą żywotność roślinną odzyskują. W ten sposób postępując ocali się mnóstwo drzew, które przez długie jeszcze lata, dostarczać będą opału, owoców i kwiatów.

Ze tuczenie cieląt, byle akuraciej i z wielką uwagą przeprowadzone, dobrze się opłaca, tego dowodem wielka ilość gospodarstw, które główny zysk ciągną przez tuczenie cieląt. W pewnem piśmie znajdujemy wzmiankę, że najlepszym materiałem do opasania cieląt jest mąka z bobu. Cieleta karmione około dni dwunastu mlekiem swych matek, zaprzastaje się karmić czystem mlekiem, a w miejsce tegoż dodaje się powoli po trochu mąki z bobu, rozpuszczonej w letnej wodzie. Co parę dni dobiera się więcej owej mąki, dopóki trzech części napoju niestanowi, do którego jedną część t. j. czwartą mleka się dodaje. Napój zatem składa się z trzech części zupy, z śrótownego bobu i jednej części mleka.

Przy tuczeniu jednak w ten sposób cieląt na rzeź, przetrzeć należy, aby im żadnej innej paszy, a nawet siana nie zadawano. Cielę chwytając się jadła, nabiera mięsa czerwonego z żółtawym łojkiem, które jest mniej delikatne niż białe. W braku mąki z bobu, możnaby takową zastąpić mąką grochową, oczyszczoną z łupin, która może korzystniej spaść innym inwentarzem, a dla cieląt nie są strawne.